

# GŁOS LITWAŃSKI

Warszawa  
Riśl. Uniwersyt.



Prenumerata miesięczna:  
w administracji 8 rb.  
z dostawą . . . 11 rb.

Cena ogłoszeń:  
za wiersz jednoszpaltowy:  
przed tekstem 3 rb.  
za tekstem . . . 1 rb 50k

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

## Luźne myśli o moralności w polityce.

(Dokończenie)

VII.

Niedawno świeżo przybyła ze Żmudzi osoba opowiadała w towarzystwie, jak ją raz w lesie w ciemną noc \*) opadła zgraja „holoty” litewskiej i bagnetami pocięła kłóc jej nogi. Audytorjum zdrętwiało i może naprędce upiekłaby się ploteczka o nowem «niesłychanem barbarzyństwie» wandalów Północy, gdyby nie parę zapytań ze strony, które wyjaśniły, że nóg jednakowoż litwini nie poranili, a «holocie» chodziło o zbadanie zawartości wypchanego sianem siedzenia wózka.

Oczywista rzecz, nie sposób twierdzić, że wszyscy litwini będą żywcem za swą działalność wniebowzięci. Lud litewski, jak i każdy inny, jest w dużym stopniu zdemoralizowany wojną i okupacjami, żołnierz litewski niedostatecznie przez rząd swój zaopatrywany głodny i zmarznięty juści nie zawsze wytrzyma próbę widoku ciepłego kozucha na czyimś karku lub ciepłego jada na czyimś garnku. Żołnierz jest żołnierzem niezależnie od narodowości i nim jest w wojsku, nim codzień niemal naraża swe życie, to znaczy swój indywidualnie najważniejszy skarb, i to nie zawsze dokładnie uświadamiając cel tego ustawicznego ryzyka, póty trudno odeń wymagać cnoty, wstrzemięźliwości i innych praktyk moralnych, póty należy się mu wyrozumiałość ze strony gnuśniejących w ciepłe i wygodach «cywilów», niezawisłe od ich przynależności narodowej.

VIII.

Praktyka jednakże życia codziennego wskazuje ku skonfundowaniu moralistów, że specjalnej etyczności nie można wymagać nie tylko od przedstawicieli siły zbrojnej, zdeprawowanych przy długim obcowaniem ze śmiercią, ale pięcioletni huragan wojenny zwichrzył i pogmatwał pojęcia

\*) Sumienie ruszyło, winienem się przyznać: stale od dłuższego czasu wertując prasę wileńską nauczyłem się fakty przekręcać. Zdemoralizowałem się. Rzecz się miała nie w głuchą noc a w biały dzień, co zresztą, mojem zdaniem, ani trochę nie ujmuje grozy położenia i tylko pozornie rozświetla sytuację. — Buch! z lasu, i bagnetem żychni w nogi — a potem trzaseczkę pod paznokciek. — aż ciarki przechodzą po skórze.

moralne wszystkich klas, wszystkich zawodów. Dyplomatów zaś nie potrzebowała wojna znieprawiać, gdyż byli oni dostatecznie zdemoralizowani od niepamiętnych czasów. Jest to bodaj jedyna profesja, która nigdy do chrześcijańskości pretensji nie rościła, grzęznąc z pokolenia w pokolenie w coraz głębsze, coraz cyniczniejsze zwyrodnienie. Taki to już marny cech.

Gdzieś ktoś kichnął. Tylu ludzi kicha i nikt na to nie zwraca uwagi. Czasami i wielcy ludzie kichają ale przechodzi to nieopstrzeżenie. Lecz bywają momenty kiedy dzięki jakiejś „dziwnie osobliwej chwili” czy jakimś tragicznemu powikłaniu cała ludzkość czeka z napięciem, aż ktoś kichnie. Kichnięcie błyskawicznie podchwytuje grono dyplomatów. Tłumaczą je tak i owak i jeszcze raz tak a kiedy sprawę kichnięcia dostatecznie zagmatwają tak, że jej dalej nie sposób posunąć, ruszają, umywając skromnie ręce.

Na scenę występują butni rycerze, trzaskają szablami, okrutnie srożą się na siebie, paskudnie sobie przymawiając. Jeżeli jeden z nich jest dużo słabszy, to prędko się zaszywa w kącie, niczem chudy a niepewny swego acz buńczuczny kogut. Następuje walka, leci pierze, grzmi metal i leje się osobliwa, ludzka, purpurowa ciecz. Gdy miecze opadną i rozsnują się dymy, na widownię występują z ukrycia dyplomaci i dalej tkają misterną pajęczynę kłamstw, fałszów i intryg, oplatając silnych, gniotąc bezlitośnie słabych i bezwstydnie pochlebając potężnym.

IX.

Czy będzie kiedy inaczej?

Właśnie wdzięczne pole dla popisu tworzącym nowe warunki nowego swego życia od podwalin młodym demokratom. Niech spróbują zadać kłam zwietrzałym tradycjom, niech powołają do życia nowe, nieznanne szablony pracy dyplomatycznej, urabiając typ polityka nie tylko patrioty, ale i człowieka o czystych rękach i nieskazitelnym sumieniu, człowiek zasad szczytnych a szlachetnych. I stać się podówczas lacno może, iż acz zwolna, z trudem i wysiłkiem opasła, utuczona na wojnie bryła świata na nowe da się popchnąć tory, tory prawa i sprawiedliwości.

Nie będą wówczas silni cudzych miast zagarniali, nie będą w nich uprawiali demagogii, po-

dając echa własnych wrzasków za autentyczne głosy ludności. Może nadejdzie wreszcie dzień, kiedy ludzie robiący politykę przestaną przekręcać fakty, rozdmuchiwać je do pożądanych przez siebie rozmiarów i kując z nich nie tyle groźną, ile bolesną broń na rzeźwistych i domniemyanych przeciwników i oduczą się nią wymachiwać.

W ten słoneczny promienny dzień będą ludzie mówili każdemu: bracie, w sercu też mając: bracie. Nie będą słabszym od siebie narzucali się nieproszoną a wycenioną opieką, wyzbędą się wilczych apetytów, porzucając raz na zawsze myśli o krwawych i bezkrwawych podbojach. I będą mogli ludzie utnie i spokojnie na piersi niezawodnych swych przyjaciół zasypiać. — Tak przechwalał się ongiś Król Zygmunt I Stary, że w całej Rzeczypospolitej Polskiej nie masz człowieka (szlachcica), na czyich piersiach nie mógłby bezpieczny i nietroskliwy swej głowy królewskiej do spoczynku złożyć. — Ale to było dawno, b. dawno. Teraz inny lud; inni też i królowie a nadewszystko sama Polska zmieniona do niepoznania.

A. R.

## Ostatnie wiadomości.

Rząd litewski wypuszcza aresztowanych.

WILNO, 5. 10. (PAT.) Z Kowna donoszą, że rząd kowieński wypuścił z więzienia w ostatnich dniach 33 polaków. Pozostało w areszcie jeszcze 111 polaków, z których 10 ma być wypuszczonych natychmiast, reszta będzie bezzwłocznie zbadana i albo uwolniona albo ukarana.

Umowa Pol. Tow. Czer. Krzyża z rządem sowieckim.

WARSZAWA, 5. 11. (PAT.) Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża donosi, że 2 listopada Towarzystwo to podpisało umowę z rządem sowieckim o niezwłoczne uwolnienie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i ziem zajętych przez wojska polskie oraz wszystkich polaków zarejestrowanych jako zakładników znajdujących się w więzieniach, tortecach, obozach koncentracyjnych oraz pozostających na wolności. Umowa obowiązuje do odtransportowania wyżej wymienionych wraz z ich rodzinami i służbą domową i bagażem do linii demarkacyjnej. Dalej podpisano uroczyste oświadczenie o niestosowaniu na przyszłość systemu brania zakładników. Delegacja przystępuje do pertraktacji o wymianę jeńców cywilnych.

Bułgarii wręczono warunki pokojowe.

PARYŻ 5. 11. (PAT.) Wczoraj doręczono Bułgarii ostateczne warunki pokojowe. Ostateczny termin ich podpisania upływa 13 listopada.

Rada Najwyższa wystosowała do Rumunii notę.

PARYŻ 5. 11. (PAT.) Rada Najwyższa wystosowała do Rumunii notę, w której wyraża zdziwienie z powodu nieotrzymania odpowiedzi na notę 2 października.

Lianozow prosi Finlandję o pomoc.

PARYŻ 5. 11. (PAT.) Lianozow wysłał do fińskiego ministra spraw zagranicznych notę domagającą się formalnie pomocy wojskowej dla zdobycia Petersburga. W nocy tej znajduje się formalne uznanie niepodległości Finlandji.

Wstrzymanie ruchu między księstwem Poznańskim a Niemcami.

POZNAN 5. 11. (PAT.) Wstrzymano zupełnie ruch osobowy między Księstwem Poznańskim a Niemcami.

Wysadzenie pociągu bolszewickiego.

WILNO 5—XI (PAT.) Pociąg bolszewicki idący ze Smoleńska do Witebska został wysadzony w powietrze przez kontrrewolucjonistów pod stacją Zabrotniki.

Zajęcie Orła przez bolszewików.

WILNO 5—XI (PAT.) Moskiewskie dzienniki sowieckie z 2 listopada donoszą, że wojska bolszewickie zajęły Orzeł na froncie Denikina.

Ile kosztuje gospodarka bolszewicka.

SZTOKHOLM, 5. 11. (PAT.) Pisma szwedzkie obliczają budżet Rosji sowieckiej na 20 miliardów dochodu i 150 miliardów wydatków. Wynika z tego, że półroczna gospodarka bolszewików kosztuje więcej niż czteroletnia wojna.

Bolszewicy przetrucili swoje siły na front Denikina.

WILNO, 5. 10. (PAT.) Z Moskwy donoszą, że w związku z ofensywą Denikina bolszewicy przetrucili z frontu wołyńskiego około 4 pułków na front Denikina.

## Waka Biała.

„Ten las — to Waka!”

Ten wyszczerbiony las? te odrapane mury? ten szary gmach, to ma być słynna ze swej piękności Biała Waka? — To przedziej grób, to ruiny Waki!

Aleja dawno nie podstrzyganych spoliciałych lip, tłumy ordynarnych w swej płodności topoli, nad rzeczką



szemrząca—łozę, wikliny i tylko zrzadka opuszczone i samotne scherle bez doglądu okazy krajów zamorskich.

Las poulale zbliżył się do parku a przez wywalone sztachety ciekawie wyglądają niepomne już moresu lipy, modrzewie, kasztany samosiejki. Wabi je pole, wabi świat, wkrótce przekroczą zwierzną ramię muru i wybiegną na spotkanie bujnej leśnej gawiedzi. Niedługo będzie radość powitania, bo rychło potulna sosna, płaczliwa brzoza a za niemi chamski z litewska przebiegły swierk ogarna, wypchną i zagłuszą szlachetne klony, buki, wiecznie zielone dęby i wykwiłtne krzewy dekoracyjne.

Toż dopiero hasać będą białawe jody z czarnozielonym smrekiem po trawnikach, po gazonach, po tenisowych parkietach! Toż dopiero huknie róg bożka Pana tryumfalny na zwaliskach zamku! — Dokąd wówczas uciekniecie wy, smutne cienie właścicieli Waki, kto was przytulił? — Kaplica? — Ona też nie długotrwała, w proch się lada stulecie rozsypie i na jej gruzach również zapanuje wiecznie bujne, wiekuiste młode życie.

Dostojny zamku! Gdzie są twoi czyste, starej i wielmożnej krwi błękitnej panowie? Gdzie twoje pełnokrwiste angielskie zaprzęgi, gdzie są twoje nieskazitelnie wytworne i klasyczne kontury odrapanych, spękanych twoich murów i gżemów?

Przed gankiem miast cugowych ogierów stoi długoucha chabeta, w wysokich komnatach twoich rozbrzmiewa mowa tak ci ongiś obca i nienawistna, brzmi fatalnie pieśń o jakiejś rzecze arcyczerokiej, o dubinie, którą należy kropić twoich byłych panów... Ocknij się stary gmachu, wstrząśnij się, przypomnij! Może pamiętasz gaskoński szczebiot, a może z odwiecznych fundamentów wyssałeś pamięć o staropolskiej łacinie i jeszcze dawniejszej twardej ruskiej mowie twych arcy starożytnych władców: tatarskich kneziów i litewskich bojarów? Patrz, pola te same, co ich kiedyś karmily, są bodaj stokroć żyźniejsze i tylko las, las smutny bezłoś-

nie i systematycznie golocony ze starożytności, dawnych borów ci nie przypomina. Bo sameś winien, bo w prawem twojem skrzydle osiadł kantor handlu drzewem, bo nad brzegami rzek splawnych niezmordowanie pracuje obca „kupińska lub moskiewska rządowa siekiera“, bo po własnych twoich niegdyś świetnych, dziś haniebnie zaśmieconych, kurtyarzach snują ludzie o krągłym wyglądzie, o sercu pajęczem. Sameś winien. I za to, że braknie ci mocy we wspaniałym pełnym wzgardy odruchu zwałić twe misternie malowane lecz dostatecznie ciężkie pułapy na lby cudzoziemskie, za to musisz codziennie wysłuchiwać szyderczy żargon i język, którego słowo każde jest obelgą, a każdy frazes — plunięciem w twarz twoim przeświecym portretem. Czy masz zamiar przetrwać ich zwyciężki dziś rehotanie?

W niedzielne wieczory w świetle starożyteckich kandelabrow, w cieniu smukłych, przepysznych w swej wyniosłości filarów puszcza się w tany lud rozpochocony, przygrywa mu harmoszka. — Czy nie masz gdzieś w lamusach starych klawikordów, czy nie przejmują Cię wówczas dreszcze na wspomnienie posuwistego poloneza i wytworzonego gawota? O czemuz w takim dreszczu świętego oburzenia nie obruszysz się na plaskie czerepy świętokradców całym ciężarem swych wierzczy?

Czegoś pilnował stary modrzewiu, czegoś stróżował na majdanie odwieczny uschły dębie? Aleje stare przetrzebiono bo nie chciały ustąpić miejsca nowym z lasu przybyszom frantowatym słupom telegraficznym, a młody zagajnik, dawna nadworna zajęczarnia, legł trup przy trupie, by drogę do serca Litwy do Wilna wrogom utorować drewnianym pokładem.

Stary Trocki trakcie! tyleś razy wrogów nam zamiast gości przyprowadzał, że należałoby cię palcem potężnym na ziemi zetrzeć i ślad twój zakasować.

Na tle rannych oparów, cały we mgle spowity, odwieczny bór sosnowy. Nie podolały mu piła i tartaki. Czarny

a spodu, brązowy u góry, bujnie zielony u szczytów stoi tu od wieków wspaniały szumiący i strojny jak na gody a u nóg jego legł przepyszny mchów i paproci kobierzec, a jak okiem w pole zasięgnąć rozrzucił się wspaniały dywan wrzosa, gęsto młodą sosną tkany. Już i Ciebie, stara kniejo, wzięły w swą żarłoczną opiekę olówek i topór człowieka, pocięto cię wstrętnymi liniami na dzielanki i będą cię niszczyć nie byle jak — ciesz się! — lecz planowo. Bo pocięto cię byle z gór Ponnarskich bez bitwy ustąpił. Czemuś ogołocił tyse, pniami ohydnie zębate pagórki?

Pamiętasz przecie stary litewski leśnik ze omal nie było ludzkiego pokolenia, któreby w górach tych nie oplaciło myta za wstęp do stolicy drogą ceną purpurowej krwi.

Muszą pamiętać pnie twoje ciężkie kłapania olowiu, bębniły po korze twojej srotówale powstańców, smagały je wreszcie stalowe bicze kul karabinowych. A ty sameś ustąpił bez boju i bodaj niko go z twych siepaczy nie wgniotłeś do ziemi na wieki ciężką kłodą drzewną.

Czyżbyś i ty zamyślał zdradę Litwy?

I w twej ustępliwości i w wytrwałości starego dworu kryje się jakaś chytrność, jakiś przebiegły fortel, jakaś litewsko-tatarska zagadka... ale jaka?.. pozwól niech pomyśle.

Bonde.

## Akademia Wileńska.

W dn. 1 b. m. w sali „Tow. Naukowego Warszawskiego“ (Pałac Staszycy) odbyła się Akademia na cześć otwarcia Uniwersytetu w Wilnie, urządzonej staraniem międzywydziałowego Komitetu Akademickiego słuchaczy Wolnej Wszechnicy Polskiej. Akademię otworzyła p. H. Hejdukowska, zapraszając na przewodniczącego prof. Kalinowskiego. Pierwszy głos zabrał prof. R. Chodyniecki, zaznajamiając licznie zgromadzonych słuchaczy z dziejami Uniwersytetu Wileńskiego, który odegrał rolę tak wybitną w życiu kultural-

nem naszego kraju. O wrażeniach swych z Wilna opowiadał słuchaczom prof. L. Krzywicki, kreśląc obecny stan miasta w chwili wskrzeszenia w nim słynnego ongi Uniwersytetu.

Nastroj ludności w tym momencie prof. określił w ten sposób: „Wilno było przepełnione radością, wyczuwało się jednak, iż jest niepewne swego jutra politycznego“.

W dalszym ciągu przemówienia prof. Krzywicki podkreślił specjalne zasługi położone dla kultury polskiej przez „Tow. przyjaciół nauk“ w Wilnie. Po nim prof. Sliwiński zapoznał zebranych z postacią Lelewela, znakomitego historyka i geografa kreśląc kolejno martyrologię jego żywota, aż do chwili gdy śmierć na emigracji przecięła pasmo życia tego człowieka o wielkim umyśle, głębokiej wiedzy, silnym charakterze i niezłomnej duszy.

Prof. H. Mościcki skreślił obraz życia wileńskiej młodzieży akademickiej z czasów filaretów, filomatów i promienistów.

## Jakiej narodowości ta „główka dziewczęca“?

(Rozważanie na tle „Przewodników po Wilnie i okolicy“).

Wśród dwu tysięcy figuralnych stiuków w kościele św. Piotra na Antokolu w środkowej jego części po lewej stronie od wejścia bliżej ściany, jest bardzo piękna, jako dzieło sztuki barokowej, a ciekawa, jako typ krajowy, główka dziewczęca. Zastępuje to dzieło rzeźby być może jakimś dysertacją doktorskiej („Doktorfrage“) na wydziale filozoficznym lub sztuk pięknych w Wilnie. W żaden bowiem sposób nie daje się ustalić narodowości tej pięknej główki. Każdy z przedstawicieli archeologii u nas chciałby ją przyswoić swej tylko narodowości.

Przed paru miesiącami, na szpaltach jednego z polskich dzienników miejscowych, czytałem, że rzeźbiarz, co pracował nad ozdobą kość. św. Piotra, szukał niekiedy do swych kompozycji motywów swojskich. Dlatego to widzimy wśród rzeźb np. słońceznik. Musiała też, pisał autor wyżej wzmiankowanego artykułu, jakaś litewska dziewczęca być modelką dla jednego z tych rzeźbiarzy, bo wyrzeźbiona przezeń główka nosi rysy twarzy dziewczyn miejscowych. Podziwiałem i chyliłem czoło przed ob-

Vidunas.

## Litwa w swej przeszłości i terażniejszości.

(Ciąg dalszy).

O języku litewskim mówi jednak ten poemat coś szczególnego. Przed nim nie było nic podobnego w litewskim. On również powstał z niezłego z dziwnym blaskiem. Jest pełnym przyrzeczeń dla mowy litewskiej. Kopuszek był jednak księżniczką w rzeczywistości.

Dzieła Donalitisusa nie stoją jednak osamotnione. Są one wprawdzie na objętość mniejsze, ale co do treści poetycznej nie pozostaje za „Porami roku“ taki np. „Anykštiu Szilelis“ (Borek Onikszyński) Antoniego Baranowskiego. Powstał on wprawdzie o sto lat później, ale został wydrukowany o 40 dopiero lat później i daleko lepiej znany w Litwie niż Pory roku. Baranowskiego mamy jeszcze szereg większych poematów, jak np. „Wspomnienie przeszłości“.

Baranowski, tak, jak inni poeci litewscy nawet terażniejsi, miał dziwną właściwość. Chował on swe poezje przez czas długi i tylko nawpół zmuszony czytał je serdecznym przyjaciółom.

Obok poezji Baranowskiego, wspomnieć należy o poezji Dyonizego Poszki († 1831): „List do Tadeusza Czackiego, Mój ogródek, Wieśniak na Żmuidzi i Litwie; dalej poeci i pisarza Antoniego Drozdowskiego, Szymona Staniewicza, Szymona Daukanta, który grube tomy o dziejach Litwy napisał, Lauryna Iwińskiego, Macieja K. Walančiusa który obok innych, wydał całą masę pism litewskich, jako biskup, przeważnie treści kościelnej i napisał „Dzieje biskupstwa żmudzkiego“.

W Litwie pruskiej był najbardziej znanym około połowy 19 wieku Fryderyk Kurschat ze swym piśmem Kelewis, które później dało pochop do wydawania całego szeregu gazet, a w nich przychodzili do słowa, poeci i pisarze skromni wieśniacy.

Jako najdawniejsze pisma w języku litewskim cytują tłumaczenie katechizmu Lutra przez Marcina Mosvidius (Maszyvdas) Kró-

lewicz 1547 i Postillę katolicką Mikołaja Daukszy, Wilno 1599. Znajduje się więcej pism z owych czasów. Wszystkie służyły celom kościelnym. W Litwie pruskiej zostały wydane pieśni kościelne w języku litewskim już w 1589 a w 1591 Postilla Janisa Bretkunasa. On przetłumaczył najpierwszy Biblię na litewski, ale jej nie drukował. Dopiero w 1735 ukazała się Biblia w języku litewskim.

Najdawniejszy, znany dotychczas napis w języku litewskim znajduje się, rzecz dziwna na pasie litewskim, juosta, z r. 1512. Należy on do p. Poega w Dreźnie. W pas ten wetkano bardzo znaną dajnę, która w polskim tłumaczeniu prozą brzmi: Ja rosłam u matki i trosk nie znalazłam. Chodziłam po ogródku i wiłam sobie wianek ruciany. Wysłałam z ogródka i otworzyłam wrota. W tem wianek upadł mi z głowy. Notatka ta znajduje się w „Lietuvos Nusidavimai“ d-ra Gaigalata. Tylza.

Gdy się czyta o trudzie, jaki zadawali sobie teologowie, ażeby dać Litwinom śpiewy kościelne, kazania i Biblię w ich mowie, nie można się oprzeć wrażeniu, iż wszyscy ci ludzie znajdowali się pod wpływem sugestji, że język litewski jest na śmierć skazany. Zaledwie można odszukać u autorów, Litwinów żywe, pełne obietnic źródło lingwistycznej siły litewskiej.

Inaczej poszła droga, prowadząca od pieśni ludowej. Od owego pierwszego napisu na juoście litewskiej, wychodziły ciągle małe zbiory ludowych pieśni litewskich. Zbiór bardzo szczęśliwy, choć krótki wydał L. Rhesa, Królewiec 1825. Jak Rhesa do tego zbioru doszedł, można czytać w jego poezjach niemieckich Prutena, Królewiec 1809 i 1824, w których on los staro-pruskiego (litewskiego) ludu opiewa w sposób wzruszającej. Zbiory pieśni ludowych rozmaitego rodzaju, jak wspomniane i inne jeszcze, np. „Listki rutej Vilnisa Kalvaitisa, stanowiły przez długi czas właściwą literaturę litewską. Trzeba też zauważyć, że drukowane pieśni ludowe żyły jeszcze w pamięci ludu, że zatem odpisy ich służyły na dowód, iż lud posiada skarby mowy, które sam sobie wciąż stwarza.

**Literatura nowa.** Fatalna epoka dla języka litewskiego zaczęła się w Rosji około 60-ych, w Prusach 70-ych lat 19 wieku.

Ostatnie powstanie polskie, w którym i Litwa udział brała, było przez potęgę rosyjską z łatwością (?) stłumione. Ale podczas gdy Polacy mogli swą literaturę uprawiać dalej, Litwinom zabronio-



jęktywnością i odwagą cywilną (o, tak!) autora, meżnie wyznającego, że w XVII wieku byli jeszcze w Wilnie i w Litwie litwini.

Przeszło trochę czasu i tłocznie drukarniane opuściło dziełko p. t. Wilno. Przewodnik po mieście i okolicy, opracowane przez Wacława Girbert — Studnickiego. Tu przy opisie kościoła antokolskiego, autor o tej główce pisze: „jest jak gdyby portretem jakiejś tutejszej polskiej dziewczyny wiejskiej: z małymi doleczkami na świeżych policzkach, z jasnym uśmiechem i śmiejącymi się oczami”. Dwukropek nieraz wyprzedza wyjaśnienie, więc małe doleczki, świeże policzki, jasny uśmiech, śmiejące się oczy i t. p. „ślizności panięskie” mają rzekomo dowiedzieć świata polskiego pochodzenia owej dziewczyny. Niestety mniej jestem kompetentnym do rozstrzygnięcia zawilej tej sprawy, i wątpię czy wyliczyć przymioty powyższe jest dostatecznym dla zawarowania polskości jakiegoś żeńskiego osobnika.

P. Studnicki znalazł widocznie sieniawicką Laudę, słynną z ładnych szlachcianek, tuż pod Wilnem w XVII w.

Niechybnie wkrótce wydadzą swój „Przewodnik po Wilnie i okolicy” białorusini, też pretendujący do grodu giedyminowego. Ani wątpię, że autor przyszłego Przewodnika (białoruskiego) dopatry się w owej główce antokolskiej najwierniejszego typu białoruskiej „dzieńczyny”, jakiejś Nastulki z pod Szumska lub Kaciarynki z pod Rykont. Jeśli nie te „małe doleczki”, to za to budowa nosa, warg, rodzaj uczesania i t. p. będą przytaczane jako racje białoruskiego pochodzenia tej milej główki.

Dziwimy się że moskał, ów do niedawna główny pachciarz całej archeologii miejscowej, nie dotarł do św. Piotra na Antokolu. Onby twierdził, że znalazł w łacińskim kościele główkę prawosławnej, oczywiście rosyjskiej „diewuszki”, jakiejś np. Tani lub Pałaszy.

Szczycący się znacznym wpływem i udziałem Niemców w powstaniu Wilna, jako miasta z prawem magdeburskim, mógłby jakiś badacz sztuki inż. Feldgran w owej główce dopatrzeć się Gretchen lub Lischep, wracającej z błogim uśmiechem po Konfirmacji w zborze luterańskim lub po Hochamcie u św. Anny. Jako badacz fachowy, niedawny nasz okupant dowodziłby, naukowo że owa główka musiała koniecznie mieć w naturze oczy błękitne a włos blond, znamionujące dziewczycie niemieckie.

Jedynie chyba żydzi, nie wyglądający tak daleko poza ghetto, tatarzy litewscy i ormianie — kupcy daliby za wygraną i zachowaliby swą neutralność wobec owej główki dziewczęcej.

Szczęśliwe miasto, które ma tylu konkurentów, i szczęśliwa ta dziewczyna antokolska, która tak powszechnie jest kochana!

Rusticus.

### Konflikt między Denikinem a kozactwem kubańskim.

Jak wiadomo, od pewnego czasu pomiędzy gen. Denikinem a sierami kubańskimi wszczął się rozdzwięk, spowodowany względami natury politycznej. Kubańska Rada Krajowa dążyła do samookreślenia się i autonomii kozactwa Kubani, Donu i Tereku, czego gen. Denikin, zwolennik „Rosji zjednoczonej i niepodzielnej”, uznać nie chciał. Doszło nawet do rozwiązania Rady Kubańskiej, poczem kozacy kubańscy, stanowiący poważną siłę i oparcie armji Denikina, opuścili jakoby jego szeregi. Obecnie „Ukrainskij Kozak” podaje szczegóły tego konfliktu:

Rada Kubańska, składająca się z przedstawicieli kozaków kubańskich, dońskich i terskich popierała opracowany przez nią projekt utworzenia demokratycznej władzy w miejscowościach uwolnionych od bolszewików, przyczem w swej delegacji wymagała samookreślenia wszystkich narodów, na co grupa „Specjalnej Narady”, holdująca idei jednej niepodzielnej monarchji nie zgodziła się. I gdy przedstawiciel sfery wojskowej Donu, Charlamow, przyłączył się do „Specjalnej Narady”, Rada Kubańska została rozpedzona. Zamiast niej stronnicy Denikina utworzyli swoją „radę”, która chciała obalić demokrację Kubani. Lecz członkowie rozpedzonej przez Denikina rady, Makarenko i Szachiw-Girej, zwrócili się do generała Szkuro, który wydał rozkaz rozpuszczenia frontu i powrotu do domu.

Kozacy, którzy powrócili na Kubań, rozpedzili samowolną „radę” i zażądali od wojsk Denikina opuszczenia Kubani, co też oni zrobili, cofnąwszy się do Rostowa i Taganrogu. W miejscowościach, gdzie panuje Denikin zostaje zaprowadzony tak zw. „państwowy obowiązek naturalny”, według którego właśnie muszą z każdej dziesięciny dawać 5 pudów zboża. Kozacy kubańscy, którzy wrócili z frontu odebrali zboże, zabrane w ten sposób nad Kubanią i nie pozwolili go

ładować na angielskie statki. Gdy angielscy zaprotestowali i zagrozili, że nie dadzą brońi Denikinowi, kozacy odpowiedzieli: „Nie wołaliśmy Denikina i nie prosiliśmy was o dostarczenie jemu brońi, a z bolszewikami sami damy sobie radę”.

### 2-gie posiedzenie Rady Miejskiej.

4-go listopada o godz. 6 i pół wieczorem, odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym, na wstępie, odczytano depeşe m. Krakowa do m. Wilna z wyrazami holdu i życzeniami owocnej pracy.

Przewodniczący — prezydent W. Bańkowski w swoim przemówieniu podkreślił, iż należy natychmiast przystąpić do spraw naglących, które znajdują się w oplakany stan wskutek warunków wojennych. Przedewszystkiem musi — mówi prezydent — Zarząd Miasta uregulować stan aprowizacyjny, załatwić sprawę opalową i polepszyć byt szerokim masom robotniczym. Dalej omówił deklarację Związków Zawodowych, która przedstawia obecny stan groźny z powodu braku żywności i braku pracy.

W sprawie podpisywania protokołów z posiedzeń Rady Miejskiej wyłoniła się dyskusja, która przyczyniła się do uchwalenia następującej rezolucji, do czasu napisania regulaminu: protokoły posiedzeń będą sporządzane na 3-ci dzień i tegoż dnia po południu podpisywane.

Ławnik Łokucjewski odczytał swoje referaty o „wykorzystaniu placu miejskiego pod nazwą „Wojenne Pole” drogą wydzierżawienia ziemi pod ogro-

dy”, o „zalesieniu pustych przestrzeni w lasach w Leoniszkach i na Antokolu i o wyasygnowaniu na ten cel 1500 rb.” i o „wydzierżawieniu ziemi z pod lasu (pasieki) w majątku Kuprjaniszkach”. Wszystkie te wnioski, prócz wniosku o zalesieniu Antokolu, postanowiono odesłać do Komisji Finansowej i Gospodarczej.

Radny Szpiro w imieniu swych towarzyszy odczytał deklaracje poparte, faktami, o wypadkach, jakie Wilno, kilka dni temu przeżywało. Szpiro proponował, aby od Rady Miejskiej było wysłane do władz odnośnych pismo z prośbą o ukrócenie swawoli żołnierskiej. W dyskusji nad tym wnioskiem nie obyło się bez osobistych wycieczek na tle narodowościowym. W ostateczności, po jałowych dyskusjach, przyjęto rezolucję r. Dembowskiego, w której poleca się prezydentowi przedstawić odnośnym władzom całą sprawę.

Obradowano nad wnioskami, które mogą być później załatwione, po wcieleniu w życie bardziej ważniejszych spraw, jaką jest sprawa aprowizacyjna. Przecież słyszymy codziennie coraz większe niezadowolone mieszkańców Wilna!

Sądząc z przemówienia prezydenta, jeżeli to nie jest złudzenie, to nowo wybrany prezydent żywo interesuje się sprawą miejską.

W. S.

P. S. Ustąpienie ławnika J. Łokucjewskiego ze zajmowanego przezeń stanowiska, wywołało szczyry żal wśród grona pracowników, pomimo nawet odmiennych przekonań politycznych. Pracownicy ceniąc jego energję i pracę przyzwycaili się uważać jako dobrego członka Zarządu Miejskiego. Miejsce ławnika J. Łokucjewskiego zajmuje ławnik Kabacznik.

S.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Z Łotwy.

Komunik. gen. sztabu łoteskiego.

RYGA, 29.10. (PAT. Radjotel.) Zrana na niemieckim froncie artyleryjski, karabinowy i kulomiotowy ogień. Zauważono, że Niemcy strzelają znowu eksplodującymi kulami. Na froncie bolszewickim

utarczki wywiadów. Na północ od jeziora Łubańskiego wzięliśmy 16 Niemców. Wieczorem na niemieckim froncie artyleryjski, karabinowy i kulomiotowy ogień. Artylerja niemiecka ostrzeliwała dzisiaj ponownie Rygę. Straciliśmy ogniem karabinowym niemiecki aeroplan.

no drukować ich pisma zwykłemi, łacińskimi czcionkami. A jednak, wtedy dopiero zaczęli Litwini pisać i myśleć samodzielnie. I nie zważali ani na więzienie, ani na Sybir. Z tamąd nawet przychoili w listach pieśni z ust do ust podawane. Spiewano je i one to budowały do dalszej twórczości, która jednak nie ograniczała się, jak dawne piosenki, do ciasnego koła wydarzeń, ale za przedmiot obierały losy Ojczyzny i mowy ojczyste!

Prześladowania rosyjskie nie ustawały. Pomimo tego jednak, Litwini śpiewali, tworzyli i pisali tem żywiej w swej mowie. Musiano jednak drukować potajemnie i potajemnie pisma swe rozprzestrzeniać.

Jak dawniej słuchano pieśni i uczono się ich, tak teraz brano papier drukowany, czytano i w pamięć sobie włączano. Był to jednak sposób ludowy, przedmiot tylko stał się większym, znacniejszym.

Wykształceni Litwini brali w tem pisaniu udział i bardzo wiele imion zyskuje dziś u Litwinów coraz większy rozgłos. Wspomnijmy tylko Piotra Arminasa, Visztalisa, Jana Szlupasa. W Litwie pruskiej najbardziej znanem było imię niemieckiego przyjaciela Litwinów d-ra Jerzego Saerurwejna, nauczyciela i przyjaciela Carmen Sylvy: lemu zawdzięczają Litwini nie jedną, pieśń znaczącą. Nakoniec doszło w r. 1883 w Ragnicie do wydawania litewskiego pisma Auszra (Jutrzenka). W formie zeszytów wędrowało ono do domów rosyjskich i pruskich Litwinów.

Później ukazały się książki rozmaitej, nawet naukowej treści, drukowane po części w Litwie pruskiej a w części w Ameryce i po całej Litwie rozprzestrzeniane. Wkrótce poznano i imiona rozmaitych autorów. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje Vincas Kudirka. Uczuwa się dziwnie wzruszenie czytając w r. 1899 w Zwickla Litwa St. 194 „Dziś pisma litewskie są jedyną oznaką duchowego życia narodu, podczas gdy wykształceni Litwini i w Prusach, obok rozmaitych pozycji oryginalnych dzieł Szyllera, Tella, Dziewicę Orleańską, Bajrona Kaina i t. d. czytali w swej mowie a Aleksander Guszutis wydał szereg dramatów. A było to na 10 lat przed napisaniem owych słów.

Guszutis przywiązuje wagę do legend i podań historycznych: Żywioł religijny ma w jego poematach znaczenie. Jego osoby występują często ze śpiewem i kroczą w kołach. Widzi się poetę w jego charakterze ludowym.

Z owych czasów mamy komedję o treści mocno satyrycznej.

Jest to Amerika Pirtyje (Ameryka w łaźni) Keturakisa, Tylża 1895.

I tu spostrzega się bardzo wyraźnie charakter ludowy.

W owych czasach zaczynają się moje próby literackie i poetyckie w litewskim języku. Z pewnością nie mają one znaczenia, przyznanego mym pracom późniejszym.

Obok Kudirki występują i inne imiona. Przedewszystkiem znane są imiona kilku kobiet, Szemaite, Bite, Szatrijos Ragana i in. W nich, jak i w Kudirce mamy pisarzy o pewnej sobie twórczości. Zemaite okazuje w swych opowiadaniach, przy realistycznych opisach przyrody i przedstawianiu scen z życia wiosekowego — silne pokrewieństwo z Duonelajtisem. A inne, we wszystkim co piszą, składają świadectwo wysoce kulturalnego życia wewnętrznego, co jest ważnem. Dajny w Litwie śpiewają, a po części komponują kobiety i dziewczęta, więc znowu kobiety stają w literaturze na pierwszym planie.

W owej epoce, z liryków znanym był Maironis i zawczasie zmarły Vaičaitis. W obu widzimy poetów, stojących już daleko od poezji ludowej. Są to poeci z Bożej łaski.

Obok nich jest więcej poetów, którzy słowo litewskie umieli wypowiadać z głębokim uczuciem, muszą jednak pozostać nie wymienionymi.

Coś nowego przyniosł literaturze litewskiej r. 1904. Rząd rosyjski ogłosił zniesienie zakazu pisania po litewsku łacińskimi literami. I zaczął w Litwie pisać każdy, kto tylko nauczył się trzymać pióro.

Z przerażającą szybkością rosła liczba pism litewskich. Szczególnie wiele tłumaczono, niestety, przeważnie rzeczy bez wartości z niemieckiej polskiej, rosyjskiej literatury, nieco później z francuskiej i angielskiej. Zajmowali się tem głównie Litwini w Ameryce.

Gra bardzo dziwna. Ludzie, którzy dotąd może jaką dajną zaśpiewali z większym lub mniejszym uczuciem w małym kółku słuchaczy, sądzili teraz, iż mają coś do ofiarowania innym swą pisaniną. I ile dajny i śpiewaków miała Litwa, tyle mogła teraz ukazać pisarzy. Tylko ci nie mogli swym rodakom nic więcej pokazać, oprócz próżności swej, ograniczenia i nieumiejętności. Ci, co teraz pisali, nie byli to już owi dawni śpiewacy dajny.

(C. d. n.)



RYGA, 30.10. (PAT. Radjotel.) Na lewym brzegu Dźwiny flota sojusznicza ostrzeliwała z dodatkimi rezultatami pozycje nieprzyjacielskie. W rejonie Rygi i Friedrichstadtu artyleria niemiecka ostrzeliwała Roemershoff. Wywiadowcy, wysłani na stację Daudziewas (na południowy wschód od Friedrichstadtu), wymienili strzały z niemieckim pociągiem pancernym pod tołwarkiem Rukszal. Wieczorem niemiecki pociąg pancerny atakował nasze placówki pomiędzy stacjami Ceren i Stenden (pomiędzy Tukumem i Windawą). Walki w toku. Zauważyć się daje ruch Niemców w kierunku Kandawy. Na bolszewickim froncie bez zmiany.

WILNO, 30.10. (PAT.) Wczorą flota sojusznicza ostrzeliwała z dodatkimi rezultatami nieprzyjacielskie pozycje.

Sześć sztabu pulk. Radzeń.

**Czy bolszewicy opuszczają Moskwę.**

MOSKWA, 1. 11. (PAT. radj. st. warsz.) Ostatnimi czasy Moskwa komunikowała się bezustannie z Taszkientem. Można przypuszczać, że rząd sowiecki przygotowuje się do ewakuacji Moskwy i zainstalowania się w Turkiestanie. Rząd sowiecki ma zamiar z Turkiestanu zaszczerpić bolszewizm Indjom i Chinom, a następnie przy pomocy żółtej rasy rzucić się na cywilizację zachodniej Europy. Ewakuacja rządu sowieckiego z Moskwy do Symbirska zdaje się potwierdzać zamiary bolszewików co do zainstalowania centralnego sovietu w Turkiestanie.

**Broń amerykańska dla białorusinów.**

„Bielaruś“ dowiaduje się z Wilna: Przedstawiciele Białoruskiej republiki ludowej w Paryżu, otrzymali od wojskowych kół amerykańskich propozycję nabycia dla Białorusi materiałów wojennych, jakie pozostały we Francji po armii amerykańskiej. Propozycję przyjęto.

**Murzyni przeciw białym.**

PARYŻ, 2. 11. (PAT.—Havas). „New York Herald“ donosi, że na wielkim zgromadzeniu Murzynów w Nowym Yorku maniesto-

wało 6.000 murzynów przeciwko białym groząc otwartą walką. Jeden z mówców oświadczył, że 4.400.000 murzynów podniesie broń i rozpocznie walkę ras.

**Rozpadająca się Turcja.**

PARYŻ, 2. 11. (PAT. Havas). Korespondent Matin'a miał interwju z Achmedem Riza, b. prezydentem senatu otomańskiego. Zapewnił on korespondenta, że większość narodu tureckiego pochwała stanowisko rządu Mustafy Khemała, domagającego się zwierzchnictwa tureckiego nad prowincjami z większością turecką, przyznając równocześnie arabom autonomię narodową.

## LIST DO REDAKCJI.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Niejednokrotnie zwracano się do mnie z zapytaniem, dla czego w artykułach umieszczonych w „Głosie Litwy“ zdarzają się wypadki, iż myśl wypowiedziana w jednym frazese nie otrzymuje logicznego rozwiązania w następnym, lecz robi podskoki, czasami dość karkołomne. — Szczególnie dało się to zauważyć w moim artykule, umieszczonym w № 129 „Głosu Litwy“ pod tytułem: „Teren, oczekujący okrzyków „Hańba““. Upraszałem przeto o podanie do wiadomości osób zainteresowanych, iż podobna ekwilibrystyka nie jest wynikiem zamilowania autorów do tego rodzaju gimnastyki, ani też winą redakcji ale logicznym następstwem tej plagi, którą autor otwartego listu do P. Kajo, pan A. R. w № 120 „Głosu Litwy“ postawił pod czwartym numerem.

Pozostając z należnym szacunkiem.

Szern.

## KRONIKA.

— **Z uniwersytetu.** Rektorat uniwersytetu ogłosił co następuje:

„Słuchacze wojskowi Uniwersytetu Wileńskiego, którzy zapisali się na bieżący semestr na podstawie urlopu, udzielonego przez właściwe komendy wojskowe dla kontynuowania studiów po myśli rozkazu ministerstwa spraw wojskowych departamentu I, sekcji poborowej i uzupełnień L. dz. 9971—IV P. z dnia 14. IX b. r. mają zgłosić się najdalej do dnia 8 listopada b. r. w sekretariacie uniwersytetu i przedłożyć dokumenty urlopowe. Słuchacze, którzy zaniebają zgłoszenia się, będą ponosili odpowiedzialność wobec władz wojskowych“.

— **Poczta w Słucku.** Dnia 23 ub. m. uruchomiono urząd pocztowy w Słucku.

— **Powrót zakładników.** Wydział Prasowy Okręgu Wileńskiego nadesłał następujący komunikat:

„Naczelnik Okręgu Wileńskiego otrzymał od hr. Stanisława Kossakowskiego, przewodniczącego delegacji w sprawie wydania zakładników polskich przez rząd Rosyjskiej Republiki Sowieckiej telegram z zawiadomieniem, że dnia 2-go listopada podpisano umowę o niezwłocznym zwolnieniu przez rząd sowieków wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej oraz ziem, zajętych przez wojsko polskie i wogóle wszystkich polaków, uwięzionych i internowanych w charakterze zakładników. Wszyscy oni wraz z rodzinami, służbą, bagażem (po 15 pud.) i pieniędzmi (po 20 tysięcy rb. na osobę) zostaną odtransportowani do linii demarkacyjnej, jak obecnie Kalinkowice—Luniniec. Wobec tego oczekiwać można rychłego rozpoczęcia powrotu byłych zakładników“.

— **Wydział Prasowy** komunikuje:

„Okręgowy Inspektor Przemysłu i Handlu (Wilno, ul. Dominikańska 1, pok. 129) przyjmuje interesantów w dni powszednie, od godz. 11 i pół do 1-ej, w następujących sprawach.

1) W sprawach popierania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Okręgu, jak to:

a) wydawania zaświadczeń, pozwoleń, przepustek w sprawach prowadzenia takich, a w szczególności do spraw wwozu i wywozu wszelkich silników i maszyn oraz ich części składowych, surowców fabrykacyjnych, materiałów pomocniczych i towarów, za wyjątkiem wwozu i wywozu artykułów spożywczych i wywozu mebli;

b) w sprawach urzędowego sprawozdania pomienionych artykułów, a to w miarę istnienia odnosnych Urzędów;

c) w sprawach finansowej pomocy państwowej dla przedsiębiorstw wytwórczych.

2) W sprawach rejestracji przedsiębiorstw w Okręgu, a mianowicie:

a) rejestracji zakładów rękodzielniczych i przemysłu drobnego oraz przedsiębiorstw rozdawniczych;

b) przyjmowania podań o pozwolenie budowy nowych i uruchomienie bądź też dalsze prowadzenie zakładów przemysłowych już istniejących;

c) o otwarcie, lub dalsze prowadzenie, przedsiębiorstw handlowych, bankowych i t. p. niewytwórczych wszystkich typów.

3) We wszelkich innych sprawach i wogóle potrzebach rękodziel, przemy-

slu i handlu, jako to w sprawach ulg taryfowych, transportowych i t. p. za wyjątkiem spraw należących do kompetencji Inspektoratu Pracy“.

— **Uratowanie archiwów.** W „Gońcu Mińskim“ z dn. 29.10 p. J. S. Wierbiński podaje szczegółową informację o uratowaniu przez p. Tadeusza Korzonia (krewny znakomitego historyka) nieoszacowanej wartości archiwów, dotyczących dziejów Polski i Litwy. Między innymi, dzięki zabiegom p. Korzonia uratowano archiwum Nieswieckie Radziwiłłów, zawierające między innymi wielką ilość dyplomatów, wśród nich oryginał aktu Unji Lubelskiej ze strony litewskiej ze wszystkimi pieczęciami i podpisaniami jej uczestników obywateli W. Księstwa Litewskiego, dalej ogromną korespondencję, opisy dotyczące się miast, inwentarzy majątków, dokumenty dotyczące się szlachty i książąt polskich. Wreszcie Archiwum Wojskowe W. Ks. Litewskiego. Oprócz tego dzięki p. Korzonowi uratowano liczne archiwa rządowe i prywatne, pozostające od wybuchu wojny bez opieki, a będące istniejącymi skarbnicami dla badaczy dziejów. Znajdują się one obecnie w byłym klasztorze bernardynek w Mińsku, gdzie je pomieszczono w kilku celach.

## ROZPORZĄDZENIE.

№ 24.

Zauważono, że krawcy przerabiają kocy wojskowe na mundury i ubrania na skutek polecenia swoich klientów jak wojskowych tak i cywilnych.

Zważywszy, że kocy są przeznaczone na swój specjalny cel, zabrania się krawcom przerabiać takowe niezależnie od kogo polecenie takowe otrzymają.

Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą podlegać w drodze administracyjnej stosownej karze grzywny do 2000 rb.

Niezależnie od tego materiał z koców jak przerobiony tak i nieprzerobiony będzie podlegać konfiskacie a warsztaty krawieckie — zamknięciu.

Podpisał: Komisarz Zarządu Cywilnego na m. Wilno  
**Jan Piłsudski.**

31.10.1919.

## T-wo „Svyturys“ w Wilnie

Centralna księgarnia S-to Jańska № 21

w Oddziale Dewocyonalji

Ostrobramska № 15 można nabyć w dużych ilościach: rozmaite różańce, medaliki, szkapierze, obrazki św., świece koscielne i etc. — Ceny nader umiarkowane.

Zarządzający oddziałem Michał Steigwillo.

## LEKARZ-DENTYSTA BILIUNASOWA

Powróciła i przyjmuje od 10—1 i od 6—7.

Choroby zębów, jamy ustnej. Sztuczne zęby najnowszego systemu. Jagiellońska 9—4.

## FABRYKA KORKÓW

Jakob Reich

KRAKÓW, Grodzka 71

dostarcza korki i kapsle wszelkiego rodzaju.

**M. Putwińska-Żmujdzinowicz**

Dentysta, wróciła. Przyjmuje od 2—5. 1 S-to Jerski zauł. 4—5.

## CYNKOGRAFJA

JURASZAJTIS Wilno, Tatarska 1. wykonywa KLISZE na CYNKU fotografii i rysunków.

## „SVEIKATA“

Lecznica D-ra A. Domaszewicza

chorób chirurgicznych i kobiecych.

Specjalne leczenie chorób żołądka.

Ambulatorjum.

D-r A. Domaszewicz

12—2.

Asystentka.

Dr. W. Tumenasowa

5—6.

Wilno, Gimnazjalna, 4.

## Dr. med. W. Olsejko

Choroby oczu (OKULISTA)

wróciła i przyjmuje chorych w Poliklinice (Wileńska 28) od 11 do 1 poł.; u siebie (Jagiellońska № 9, m. 3) od 6—7 wiecz.

**Na język litewski** i odwrotnie tłumaczenia szyldów, rozmaitych plakatów, napisów krótkich, blankietów i rachunków irnowych i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szlapelkowej, ul. Dominikańska, 13.

**POLIKLINIKA i SZPITAL** Litewskiego Stowarzyszenia Wileńska, 28.

W POLIKLINICE przychodzących chorych przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych kobiecych i chirurgiczn., oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9—2 p.p. i od 4—7 wiecz. W szpitalu wydział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Robione są wszystkie operacje.

Redaktor odpowiedzialny Władysław Rakowski.

Za pozwoleniem cenzury wojennej  
Drukarnia „Promień“, Wilno, zauł. św. Ignacego, 5.

Wydawca Aleksander Pawłowicz.